

Ewa K. Głębocka

## POTOCZNY ODBIÓR DZIEŁ TADEUSZA KONWICKIEGO NA PRZYKŁADZIE ŚRODOWISKA STUDENCKIEGO\*

Twórczość Tadeusza Konwickiego to twórczość specyficzna, pełna niejasności, do której kluczem bez wątpienia jest biografia autora; twórczość, w której jak w zwierciadle (niejednokrotnie wykrzywionym, sprawiającym, iż naszym oczom ukazuje się obraz groteskowy) odbija się otaczająca Konwickiego (i nas samych) rzeczywistość. Nie mamy jednakże do czynienia z prostym odwzorowaniem rzeczywistości. Jest owa rzeczywistość ubrana w liczne symbole, motywy charakterystyczne tylko dla prozy autora *Malej Apokalipsy*.

Tadeusz Konwicki jest autorem kilkunastu powieści. W każdej odnaleźć możemy „pewne tradycyjne nastroje, wątki, postacie pisarza, który konsekwentnie pisze każdą następną książką dalszy ciąg jednej z książek poprzednich. I tradycyjnego bohatera, któremu jest ciasno w codzienności, wrażliwego i naiwnego, ufego i bezradnego. [...] I wreszcie zawsze właściwe pisarzowi na równi z gustem do fantazjowania, wrażliwe wyczulenie na szczególnie rzeczywisty, obyczaj, fakturę współczesnego życia”.<sup>1</sup>

Poniższe rozważania są próbą prezentacji relacji „tekst – odczytanie” w odniesieniu do twórczości Tadeusza Konwickiego w środowisku odbiorców nieprofesjonalnych. Jednakże, aby móc badać odbiór potoczny, konieczne jest tyleż wyjaśnienie pojęcia, co scharakteryzowanie zjawiska. Ważne wydaje się być – choćby pobieżne – zarysowanie różnic między profesjonalnym, a potocznym odczytaniem tekstów. Przy czym konieczne jest dokonanie porównania zarówno gdy rozpatrujemy odbiór potoczny jako zjawisko ogólne, jak i wówczas, kiedy dokonujemy charakterystyki recepcji interesującej nas, konkretnej twórczości.

Problematyka potocznego odbioru dzieł literackich podejmowana była wielokrotnie przez badaczki takie jak Antonina Kłoskowska, Maryla Hopfinger

---

\* Tekst stanowi fragment pracy magisterskiej napisanej w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii i Bibliotekoznawstwa Wydziału Humanistycznego UMCS, pod kierunkiem prof. dr. hab. Janusza Ankudowicza pt.: „Specyfika utworów Tadeusza Konwickiego i ich odbiór w środowisku studenckim”, Lublin 1994.

<sup>1</sup> A. Drawicz, *W obłokach i na ziemi*, „Sztandar Młodych” 1969, nr 247, s. 5.

czy Anna Rokuszewska-Pawełek, a efekty badań przedstawiane były w formie książek czy artykułów.<sup>2</sup>

Podjęta przeze mnie analiza potocznego odczytania utworów Tadeusza Konwickiego jest wynikiem ankiety przeprowadzonej w środowisku studenckim wiosną 1994 roku.

Nie sposób analizować nieprofesjonalnego spojrzenia na teksty autora *Wniebowstąpienia*, nie zarysowując opozycji odbioru profesjonalnego, poprzez analizę krytycznych opinii na temat autora i jego twórczości. Tym bardziej, że Konwicki był bohaterem znaczącej liczby artykułów, omówień i recenzji (mniej lub bardziej dla niego pochlebnych), ukazujących się nieprzerwanie w dziennikach i czasopismach zarówno o zasięgu ogólnopolskim, jak i lokalnym, począwszy od roku 1953.

Profesjonalne opinie i odczytania dzieł Konwickiego, które w proponowanym tekście zostaną zaledwie zasygnalizowane, szczególną uwagę zwracają na silne duchowe pokrewieństwo łączące książki i filmy twórcy. Przyczyny tego faktu należy upatrywać w tym, iż – zdaniem Anny Bukowskiej – „rzeką podziemną” tej twórczości jest „własna biografia pisarza, jego indywidualne przeżycia wpisane w los pokolenia jako formacji historycznej”.<sup>3</sup> Dlatego też – twierdzi Bukowska – Konwicki i jego pisarstwo wymagają wiernego czytelnika, wymagają inicjacji, którą stanowi cykl wileński, pozwalający zbliżyć się do autora poprzez poznanie miejsc, ludzi, wśród których wzrastał, poprzez poznanie specyficznego klimatu Wileńszczyzny, zamkniętego w trzech autobiograficznych książkach (*Dziura w niebie*, *Kronika wypadków miłosnych*, *Rojsty*).

W ciągu lat ulegały zmianie „środk wyrazu, ostrość analiz, klimat i nastrój, stylistyka i preteksty fabularne prozy Konwickiego. Temat był ten sam: i w *Rojstach* i w *Zaduszkach* i częściowo we *Władzy* i w *Dziurze w niebie* i w *Senniku współczesnym*. Wszędzie pisarz próbował pokazać moment, kiedy zatrząskują się drzwi dzielące od siebie dwa światy. Uzasadniał lęki towarzyszące podjęciu decyzji”<sup>4</sup>. W żadnej jednak powieści nie daje autor odpowiedzi, natomiast stale szuka rozwiązań, stale pyta. I ciągle pozwala nam spotykać tych samych bohaterów, choć o zmienionym nazwisku i w innym otoczeniu. Dla przykładu, postaci Derkacza z *Władzy* dopatrzyła się Anna Lisiecka w Kwiatku z powieści *Rojsty*, sugerując jednocześnie, że może on być Korwinem czy

<sup>2</sup> Efektem dotychczasowych badań nad odbiorem potocznym były m.in. prace: A. Kłoskowska, *Literatura romantyczna w potocznym odbiorze*, w: *Problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986; ead., *Potoczny odbiór literatury na przykładzie utworów Żeromskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1976, nr 1; A. Kłoskowska, A. Rokuszewska-Pawełek, *Mity literackie w świadomości potocznej. (Przykład potocznego odbioru „Wesela”)*, „Kultura i Społeczeństwo” 1977, nr 1.

<sup>3</sup> A. Bukowska, *Racjonalista romantykiem podszyty*, „Rzeczpospolita” 1988, nr 2, s. 7.

<sup>4</sup> A. Lisiecka, *Tadeusz Konwicki, czyli o powieści politycznej*, „Życie Warszawy” 1963, nr 304, s. 3.

Hunyadym w *Senniku współczesnym*. Z kolei zastrzelony przez leśnych kamratów z lasu w chwili ideowego wyboru bohater *Zaduszek* to nikt inny jak Wiktor Cieszkowski – trudny, pełen kompleksów bohater *Władzy*<sup>5</sup>.

Pokrewieństwa między *Sennikiem współczesnym*, *Wniebowstąpieniem* a *Zwierzczelekoupiorem* dopatrywał się z kolei Jacek Łukasiewicz. Powieści te stanowią dla niego trzy „senniki”. Pierwszy, męczący snami o okupacji i okresie minionym w nierealnej miejscowości nad nierealną Sołą; drugi, w którym śniono terażniejszość nocnej Warszawy boleśnie, drastycznie i fantastycznie oraz trzeci sennik, „ten dla dzieci, złożony z motywów znanych z powieści wydawanych w ostatnim dziesięcioleciu przez »Naszą Księgarnię«, pozbawiony brzydkich słów, ulepiony jest także z motywów poprzednich senników Konwickiego. Stary Konstanty przemawia głosem staruszków znad Soły. Panowie filmowcy kręcą infantylną chałę o wyprawie dzieci w kosmos, pod opieką dobrej wróżki. Kręcą na głębokim i skomplikowanym kacu, którego nabawili się nocą w lokalach znanych z *Wniebowstąpienia*.”<sup>6</sup>

Ciekawą wydaje mi się też opinia Marka Adamca, który uważa, że gdy do sensacyjnej fabuły znanej z *Nic albo nic* dodamy groteskowy obraz polskiej rzeczywistości obecny we *Wniebowstąpieniu*, *Małej apokalipsie* czy *Rzeczce podziemnej*, a wreszcie rozważania o przymiotach i istocie ducha polskiego (patrz *Kompleks polski*), to otrzymany ni mniej ni więcej tylko *Czytadło* – jedną z ostatnich powieści Konwickiego.<sup>7</sup>

Sam autor mówi o swoim pisarstwie w sposób następujący: „Tu muszę wyjaśnić moim wielbicielem, że wszystkie moje książki są przepelnione Wilnem, że w kółko i stale piszę o Wilnie, że właściwie piszę przez całe życie jedną i tę samą książkę z jednakową za każdym razem treścią, fabułą, z tymi samymi bohaterami, a nawet nie wysilam się przy opisach przyrody. Walę te same już od dwudziestu lat. [...] Ja miotam się w tych samych co zawsze myślach, w tej samej co zawsze stylistyce. Na obrzeżach Nowego Świata, który mimo wszystko nie jest moim światem”.<sup>8</sup>

#### ODBIÓR POTOCZNY – PRÓBA OKREŚLENIA ZJAWISKA

Zanim przejdę do omawiania nieprofesjonalnego odczytania utworów Tadeusza Konwickiego wyjaśnię, co kryje się pod pojęciem „odbiór potoczny” (nieprofesjonalny). „Każdy utwór literacki – mówi Antonim Kłoskowska za Romanem Ingardenem – zawiera szereg miejsc niedookreślonych, co stanowi dla

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> J. Łukasiewicz, *Tadeusz Konwicki „Zwierzczelekoupiór”*, „Tygodnik Powszechny” 1969, nr 40, s. 8.

<sup>7</sup> M. Adamiec, „Życie Warszawy” 1993, nr 4.

<sup>8</sup> T. Konwicki, *Nowy Świat i okolice*, Czytelnik, Warszawa 1990, s. 6–7, 49.

odbiorcy zaproszenie do konkretyzacji, do współtworzenia pełnego kształtu dzieła. Odbiorca nie poprzestaje jednakże na konkretyzacji, ale wzbogaca bądź zubaża różne warstwy utworu, a w szczególności poddaje je przekształcającej interpretacji. Percepcja dowolnego dzieła, a co za tym idzie jego interpretacja może być różna w zależności od odbiorcy”.<sup>9</sup> I tak, w wypadku odbiorców profesjonalnych (znawców)<sup>10</sup> mamy do czynienia z sytuacją w której doświadczenie literackie gwarantujące biegłość działania (możliwe dzięki niezwykle szerokiemu repertuarowi konwencji literackich, pozwalających identyfikować przekazy) jednocześnie ogranicza wrażliwość i swobodę reagowania na bodźce nowe, nie mieszczące się w znanych stereotypach. Można by wręcz powiedzieć, że kultura literacka dzisiejszych znawców jest zdominowana przez wiedzę i kompetencje przy wyraźnie drugoplanowej roli gustu<sup>11</sup>. Innymi słowy, używając koncepcji wirtualnego odbiorcy, w istocie krytycy skupiają wciąż uwagę na immanentnie ujmowanych przez siebie treściach dzieła i badają efekty swego własnego odbioru i własnych interpretacji intencji twórcy. W ten sposób powstaje fachowa, teoretyczna ocena dzieła<sup>12</sup>.

Inaczej, gdy mowa o odbiorze w literaturze przedmiotu zwanym potocznym. W tym wypadku wyraźnie widać zdecydowanie największy wpływ gustu na dobór lektury, a także na przebieg percepcji zawartych w lekturze treści. Oczywiście w tym wypadku także zauważamy czynniki, które niewątpliwie wpływają na proces odbioru, a do których zaliczymy nawyki wytworzone wcześniej pod rygorami szkolnymi lub pod wpływem oficjalnej krytyki i sugestii środowiska. Jednakże czytelnik nieprofesjonalny postrzega i ocenia książki nie tyle na tle wyodrębnionego zestawu wytworów kultury, który nazywamy literaturą, lecz „raczej traktuje je jako jeden ze środków przekazu, jako przedmiot lektury”<sup>13</sup>. Czytelnictwo nieprofesjonalistów jest bardzo zindywidualizowane, rozproszone i niekonsekwentne, a także ubogie pod względem wartości odnajdowanych w przekazie książkowym. „Im charakter utworu jest bardziej nieokreślony, aleatoryczny i stanowiący zamierzoną przez twórcę zachętę do samodzielnego odbioru, tym mniej skłonny do podjęcia gry

<sup>9</sup> A. Kłoskowska, *Potoczny odbiór i funkcje literatury*, w: *Mimesis w literaturze, kulturze i sztuce*, red. Z. Mitosek, Warszawa 1982, s. 217.

<sup>10</sup> Używając pojęcia „znawca” będziemy mieli na myśli przede wszystkim krytyków, badaczy literatury, czyli tych, w wypadku których lektura dzieła nie jest niema, pozostawia swego rodzaju świadectwa odbioru (na temat owych świadectw odbioru pisał np. M. Głowiński, *Style odbioru. Szkice o komunikacji literackiej*, Kraków 1977, s. 117). Ale, co podkreśla J. Sławiński, krąg ten poszerzyć należy o „nauczycieli licealnych (polonistów), działaczy kultury, bibliotekarzy, a także instytucjonalnie i profesjonalnie nie określonych miłośników literatury, erudytów, maniaków [...]” (J. Sławiński, *O dzisiejszych normach czytania (znawców)*, w: *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992, s. 104).

<sup>11</sup> J. Sławiński, *op. cit.*, s. 104–105.

<sup>12</sup> A. Kłoskowska, *op. cit.*, s. 216.

<sup>13</sup> G. Straus, *Powszechność i powszedniość lektury*, Warszawa 1993, s. 194.

interpretacyjnej proponowanej przez twórcę bywa w ogóle najpowszechniejszy statystycznie odbiorca”<sup>14</sup>.

Lektura odbiorców nieprofesjonalnych wtapia się najczęściej w ich doświadczenia potoczne. A zatem: „nieprofesjonalnego czytelnika określa lektura jako czynność, nie zaś książka jako forma kultury”<sup>15</sup>. Zarówno na wybór konkretnych książek, jak i niektórych ich kategorii oddziaływać mogą czynniki takie jak aktualność oferty wydawniczej, częstość wznawiania (wydawania) jakiegoś utworu, które współdecydują o jego dostępności fizycznej oraz szkoła propagująca niektórych pisarzy i ich dzieła.

Czytelnicy nieprofesjonalni niejednokrotnie uświadamiają sobie przynależność wielu publikacji do historycznie ukształtowanego i wewnątrznie zróżnicowanego zbioru, który jest uporządkowany i zhierarchizowany przez znawców według względnie zobiektywizowanych, specyficznych kryteriów. Jednakże najczęściej okoliczności, w których owi odbiorcy sięgali po książkę powodowały, iż stosowali prosty, funkcjonalny podział literatury na to, „co się do lektury nadaje w danej sytuacji” i na całą resztę.

„Zarówno ci, którzy w książkach wyszukiwali tylko potrzebne informacje, jak i ci, którzy w chwilach bezczynności czytali cokolwiek, jak wreszcie spragnieni czegoś »o życiu«, »o wojnie« oraz tacy, którym zależało na poznaniu konkretnego utworu [...] stosowali pozaprofesjonalne kryteria doboru publikacji. [...] Każdy akt lekturowy lub informację [...] uważali za coś zamkniętego, nie mającego żadnej kontynuacji, nawiązań, za coś nie nasuwającego zwykle skojarzeń z innymi publikacjami. Historie, informacje zawarte w kolejnych utworach kończyły się z chwilą ich przeczytania, ponieważ czytanie dla większości [...] polegało raczej na wejściu w świat książki (przeszłość, życie bohaterów) niż na krytycznym, połączonym z dystansem, rezerwą oglądzie świata”<sup>16</sup>.

Szukanie mimetyzmu, czyli odwzorowania rzeczywistości zarówno w literaturze, jak i w innych dostępnych środkach przekazu przez odbiorców potocznych wyraża się m.in. w olbrzymiej popularności melodramatów filmów i powieści sensacyjnych czy erotycznych. Czytelnik nieprofesjonalny chce obcować z tym, co znane, obłaskawione. Chce jednocześnie łączyć przyjemność, wynikającą z niewymuszonego, swobodnego poszukiwania treści i wrażeń lekturowych, z doświadczeniami związanymi czy to z życiem praktycznym, czy z innymi formami kultury i zajęciami podejmowanymi dobrowolnie, dla odprężenia. Prawdopodobnie jednak czytelnik nie zdaje sobie sprawy, iż to, co go najbardziej pociąga, owe najdosłowniej mimetyczne warstwy szczegółowej prezentacji sposobu ubierania się, wyposażenia mieszkań, obyczaju, nie mają w istocie charakteru realistycznego. „Ich quasi-rzeczywistość jest jednak atrakcyjna lub pożądana jako bodziec zastępczego przeżycia”<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> A. Kłoskowska, *op. cit.*, s. 217–218.

<sup>15</sup> G. Straus, *op. cit.*, s. 189.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 196.

<sup>17</sup> A. Kłoskowska, *op. cit.*, s. 219.

I przeciwnie, wszelkiego rodzaju odejście od realistycznej informacji o wydarzeniach i ludziach i zastosowanie deformacji w wizji artystycznej postaci lub symbolicznej syntezy zjawisk powoduje zwykle uczucie niepokoju w świadomości potocznego odbiorcy i niejednokrotnie zraza go do lektury. Co więcej, często mamy do czynienia z brakiem umiejętności oddzielenia warstwy realistycznej od symbolicznej. Wszelkie imaginacje są raczej ujmowane jako zjawiska realne. Znamienne jest, że także wraz z upływem czasu postaci czy sytuacje symboliczne zacierają się w pamięci czytelników, pozostają natomiast te, które noszą znamiona realizmu<sup>18</sup>.

#### KONWICKI W OCZACH STUDENTÓW – KILKA REFLEKSJI Z BADAŃ

Poniższą część artykułu poświęcę potocznemu, nieprofesjonalnemu odczytaniu utworów Tadeusza Konwickiego. Problem ten wydaje mi się być dość ważkim, jako że środowisko, w którym prowadziłam badania – środowisko studenckie – zasilić ma w przyszłości intelektualną elitę polskiego społeczeństwa. Przyjrzyjmy się więc w jakiej mierze twórczość tego znaczącego dla literatury polskiej pisarza, którego książki należą do polskiego kanonu lektur szkolnych, ale jednocześnie tłumaczone są na wiele języków, jest obecna w świadomości wybranej przeze mnie grupy.

Aby uzyskać obraz odbioru nieprofesjonalnego, przeprowadziłam ankietę wśród studentów Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS) w Lublinie. W założeniu dobór próby miał mieć charakter losowy. Postanowiłam mianowicie przebadć grupę stanowiącą 10% mieszkańców jednego z Domów Studenckich miasteczka akademickiego, reprezentatywną o tyle, że jego mieszkańcy są przedstawicielami różnych lat i kierunków studiów. W tym celu z liczącej 600 osób listy mieszkańców wybrałam co dziesiątą, uzyskując sześćdziesięci-osobową grupę. Badania zamierzałam przeprowadzić za pomocą wywiadu kwestionariuszowego. Jednakże w trakcie pracy okazało się, że moje plany muszą ulec zmianie. Dobór próby przybrał charakter przypadkowy, jako że osoby losowo przeze mnie wybrane, w wielu wypadkach odmawiały udzielania odpowiedzi, tłumacząc się bądź brakiem znajomości twórczości Konwickiego, bądź brakiem czasu, wreszcie niechęcią do wszelkiego rodzaju ankiet. Osoby, które zgodziły się wziąć udział w badaniach wołały jednak formę ankiety niż wywiadu.

W rezultacie w badaniach wzięło udział 43 kobiety i 17 mężczyzn, urodzonych w latach 1968–1975. Byli to studenci lat od I do V, a reprezentowali następujące kierunki studiów: bibliotekoznawstwo, historia, filologia romańska, pedagogika, psychologia, politologia, prawo, geografia, biologia, ekonomia, matematyka.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s.223–224.

Większość respondentów ukończyła liceum ogólnokształcące (53 osoby), natomiast inne wymieniane typy szkół to: liceum ekonomiczne (1 osoba) oraz technikum (6 osób). Jeżeli chodzi o pochodzenie społeczne ankietowanych osób to różnicowało się ono następująco: pochodzenie inteligenckie – 23 osoby, pochodzenie robotnicze – 25 osób, pochodzenie chłopskie – 12 osób.

Miejsce zamieszkania ankietowanych to głównie miasto (33) i wieś (26); w obu wypadkach różnice w liczbach mieszkańców wahają się od 6 tys. do 380 tys. w mieście i od 1,5 tys. do 7 tys. na wsi. Jedna osoba mieszkała na stałe w kolonii liczącej około 100 mieszkańców.

Kwestionariusz ankiety składał się z dwóch części. Pierwsza miała pomóc w charakterystyce badanej zbiorowości pod względem aktywności czytelniczej, wyborów lekturowych miała wskazać wykorzystywane źródła informacji o książkach, motywacje oraz źródła dostępu do nich. Wyniki dotyczące tej części badań przedstawię w dość dużym skrócie.

Część druga natomiast (i tę omówię szczegółowo) miała udzielić odpowiedzi na następujące pytania:

- czy nazwisko Konwickiego jest znane w wybranym środowisku?
- czy czyta się jego książki, a jeśli tak, to co stanowi inspirację do sięgania po nie?
- które z nich czytane są najczęściej?
- jak są odbierane, postrzegane powieści Tadeusza Konwickiego przez czytelnika nieprofesjonalnego?
- czy Konwicki uznawany jest za pisarza ważnego w literaturze polskiej; innymi słowy, czy jego twórczość uważana jest za godną sięgnięcia po nią, polecenia jej innym?

Przyjrzyjmy się więc, jak prozę autora *Zórz wieczornych* postrzegają odbiorcy potoczni; jak można ją umiejscowić na tle ich ogólnej aktywności czytelniczej.

Analiza cech społeczno-demograficznych badanej zbiorowości pozwala stwierdzić, iż wspólną cechą wszystkich badanych są studia na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie i miejsce zamieszkania w czasie studiów (dom studencki). Różne są natomiast: rok urodzenia, rok i kierunek studiów, ukończona szkoła średnia, miejsce stałego zamieszkania, pochodzenie społeczne. Jednakże żaden z wyżej wymienionych czynników nie ma większego wpływu na ogólną kulturę czytelniczą analizowanej zbiorowości. Stałe niemalże przebywanie w grupach rówieśniczych (znajomi z roku i akademika) zaciera różnice między mieszkańcami miasta i wsi, między członkami rodzin inteligenckich, robotniczych czy chłopskich. Wynikiem owych kontaktów z rówieśnikami jest także – jak sądzę – fakt, że głównym źródłem informacji o książkach, źródłem dostępu do nich są właśnie znajomi, przyjaciele. Akt lektury dokonuje się też najczęściej za namową znajomych lub dla wypełnienia czasu wolnego od zajęć czy też „zabicia nudy”.

Zbiorowość charakteryzuje niska aktywność czytelnicza i niechęć do przyznawania się, iż wybory lekturowe są nieprzypadkowe, poparte śledzeniem prasy

informującej o nowościach bądź książkach uznanych lub polecanych przez krytykę.<sup>19</sup> A skoro o wyborach lekturowych mowa, to środowisko przede mną badane sięga po teksty różnego rodzaju, ale znaczną ich część stanowi tzw. „dobra beletrystyka”, czyli książki przez krytykę uznane za ambitne (choć nie elitarne). Dopelnieniem są powieści obyczajowe, romanse, książki sensacyjne, fantastyczne, kryminały czyli to, co aktualnie znajduje się na rynku<sup>20</sup>. Sytuacja jednak jest o tyle dobra, że nie obserwujemy zachłyśnięcia się kolorowo opakowaną literaturą popularną o niewielkich wartościach literackich, że jest to raczej próba szukania w literaturze (w głównej mierze literaturze amerykańskiej) pewnych rozwiązań, odpowiedzi na dręczące pytania; próba zdobywania lub potwierdzania doświadczeń.

Respondenci deklarują posiadanie biblioteczek domowych, wykorzystywanych jednak stosunkowo rzadko. Rzadko także są one uzupełniane o nowe tytuły ze względu na wysokie ceny książek. Z tego też powodu biblioteczka nie może być źródłem informacji o aktualnych preferencjach czytelniczych badanej zbiorowości. Ponadto należy pamiętać, że jest ona z reguły uzupełniana przez wszystkich domowników, a więc tworzy obraz lekturowych upodobań całej rodziny, nie zaś jednostki.

W ten sposób rysuje się pokrótce obraz ogólnej kultury czytelniczej środowiska studenckiego UMCS. Znamienne jest, że dotychczas obecność twórczości Tadeusza Konwickiego w badanej zbiorowości została zasygnalizowana w jednym zaledwie przypadku. Fakt ten pozwala wysunąć dwie hipotezy:

1. Twórczość Konwickiego nie mieści się w preferencjach czytelniczych respondentów, stąd pomijanie jego twórczości lub sporadyczny z nią kontakt.

<sup>19</sup> Jedną z nielicznych respondentek, która zgodziła się na wywiad, na pytanie o źródła informacji o książkach z niejakim zakłopotaniem odpowiedziała: „Wiesz, ja jestem snobka, więc czytam »Ex Libris«, »Gazetę o Książkach« i tego typu rzeczy”. Jest to wypowiedź co najmniej niepokojąca, bo sygnalizuje, że skoro się czyta to lepiej nie starać się o dobór lektury, obcować z tym, co wpadnie w ręce i nie wybijać się nad ustalony (przez kogo i na jakiej podstawie!?) poziom. Można więc stwierdzić, że kontakt z książką jest w wypadku badanej zbiorowości wartością raczej uznawaną (i to także w niewielkim stopniu) niż odczuwaną czy realizowaną.

<sup>20</sup> Najlepiej sprzedającymi się książkami w roku 1993 i na początku 1994, co podaję za artykułem Andrzeja Rostockiego (A. Rostocki, *Marsjanin szuka Mickiewicza*, „Ex Libris” 1994, nr 48) były: W. Wharton: *Ptasiek, Tato, W książeczkę jasną noc*; U. Eco: *Zapiski na pudełku od zapalek, Wahadło Faucaulta, Imię róży*; I. B. Singer: prawie wszystkie książki; K. Vonnegut: *Sinobrody*; P. Roth: prawie wszystkie książki; J. Irving: *Metoda wodna, Modlitwa za Owena, Matężstwo wagi półśredniej*; K. Kesey: *Lot nad kukulczym gniazdem*; J. Heller: *Paragraf 22, Bóg wie*; B. Hoff: *Tao Kubusia Puchatka, Te Prosiaczka*; S. Rushdi: *Szatańskie wersety*. Lista książek przeczytanych przez badaną zbiorowość w ciągu ostatnich 12 miesięcy objętego badaniami roku w znacznym stopniu pokrywa się z zaprezentowaną powyżej. Jednakże środowisko studenckie równie chętnie sięgało po książki takie jak: E. Segal: *Love story*; R. Miles: *Powrót do Edenu*; A. de Mello: *Przebudzenie*; R. Ludlum: prawie wszystkie książki; F. Forsyth: prawie wszystkie książki. Jeżeli zaś chodzi o literaturę polską, to najczęściej czytany autorami byli: M. Musierowicz, J. Chmielewska, M. Rodziewiczówna, S. Fleszarowa-Muskat, E. Redliński, J. Kosiński, A. Szczypiorski.



2. Konwicki nie jest znany w zbiorowości osób aspirujących do miana elity intelektualnej społeczeństwa polskiego.

W pierwszym wypadku mamy do czynienia z sytuacją, w której nazwisko i twórczość autora są znane w mniejszym lub większym stopniu, stanowią wartość uznawaną choć nie realizowaną. Gdyby jednak prawdziwą okazała się druga hipoteza, oznaczałoby to, że możemy mieć w przyszłości elitę, będącą nią li tylko z nazwy, nie posiadającą świadomości pewnych konsekwencji, obowiązków z faktu posiadania takiego a nie innego wykształcenia wynikających.

Przejdźmy więc do prezentacji wyników badań dotyczących prozy Tadeusza Konwickiego widzianej „studenta okiem”. Na podstawie deklaracji osób biorących udział w przeprowadzanej przeze mnie ankiecie mogłam stwierdzić, że nazwisko Tadeusza Konwickiego jest znane wśród studentów. Zaledwie cztery osoby na pytanie „Czy znane jest Ci nazwisko Tadeusza Konwickiego?” odpowiedziały przecząco. Spróbujmy jednak prześledzić, skąd respondenci znają owo nazwisko i czy znajomość ta wiąże się z orientacją w twórczości, z umiejętnością wymienienia tytułów książek bądź filmów autora; czy jest to znajomość „ze słyszenia” czy też faktyczna, poparta przeczytanymi powieściami, obejrzanymi filmami.

Źródłem informacji o istnieniu Tadeusza Konwickiego dla około połowy ankietowanych była szkoła. Dla jednych wiązało się to ze wzmianką w ramach języka polskiego, dla innych było to omówienie jednej lub dwóch jego powieści jako lektury szkolnej. Różnice wynikają z faktu wprowadzenia powieści Konwickiego do kanonu lektur szkolnych po 1989 roku. Ci więc, którzy maturę zdawali wcześniej musieli mieć tę odrobinę szczęścia, by trafić na nauczyciela, który do obcowania z twórczością autora *Kompleksu polskiego* chciał i umiał zachęcić, a także tyle silnej woli, aby podjąć wyzwanie.

Maturzyści lat późniejszych podają jako znane *Małą apokalipsę* oraz *Sennik współczesny*. Okazuje się jednak, że „znane” nie zawsze znaczy dla nich „przeczytane”, na co dowodem może być chociażby odpowiedź respondentki, która nazwisko Konwickiego zna „z pytania egzaminacyjnego – ku mojemu zaskoczeniu”.

Innymi źródłami informacji, wymienianymi równie często co szkoła, są środki masowego przekazu, a więc prasa, TV, audycje radiowe oraz rzadziej znajomi, przyjaciele, rodzina.

Na podstawie przeprowadzonych badań wyodrębniłam następujące grupy czytelników informujące o znajomości twórczości Konwickiego:

- ignoranci, czyli tacy, którzy o Konwickim w ogóle nie słyszeli;
- słuchacze, czyli tacy, którzy nazwisko i twórczość autora zasłyszeli w szkole średniej lub środkach masowego przekazu bądź od znajomych;
- czytelnicy incydentalni, których kontakt z twórczością Konwickiego odbywał się w formie lektury szkolnej lub za namową znajomego;
- czytelnicy zorientowani, czyli tacy, którzy przeczytali kilka powieści i potrafią na temat twórczości ich autora się wypowiedzieć;

– czytelnicy faktyczni, czyli tacy, którzy są wierni twórczości Konwického i odbierają ją świadomie.

Grupę najbardziej liczną stanowili „słuchacze” (ok. 1/2 badanej zbiorowości), na drugim miejscu sytuują się czytelnicy incydentalni, dalej zorientowani, ignoranci i wreszcie faktyczni, a właściwie faktyczny, gdyż jest to tylko jedna (!) osoba. Spróbujmy jednakże bardziej szczegółowo prześledzić obecność twórczości autora *Małej apokalipsy* wśród studentów UMCS w Lublinie. Zobaczymy, jakie tytuły książek są im znane, które z nich czytali, a o których jedynie słyszeli. Porównajmy odbiór profesjonalny (krytyka) z odbiorem potocznym (wybrana zbiorowość), wykazując ewentualne podobieństwa i różnice. Sprawdźmy też, czy ankietowani mają świadomość istnienia pozapisarskiej twórczości Konwického, a jeśli tak, to czy jest ona wynikiem obcowania z dziełem, czy raczej zasłyszanych o niej informacji.

Aby informacje takie uzyskać, poprosiłam przedstawicieli środowiska studenckiego o wymienienie znanych im tytułów książek Tadeusza Konwického. Pamiętając jednak, że znane nie zawsze znaczy przeczytane, próbowałam dowiedzieć się, które powieści czytali. I cóż się okazało? Otóż wypowiedzi respondentów tworzą obraz zbiorowości, której trzecia część nie kojarzy nazwiska pisarza z żadnym tytułem, dla pozostałych twórczość Konwického to hasła – zagadki, trudne do rozwiązania, zasłyszane lecz bliżej nie znane.

A oto jak konkretnie przedstawia się znajomość powieści Tadeusza Konwického. Najbardziej znanymi książkami są:

1. *Mała apokalipsa* (25 osób, w tym 10 osób czytało, 15 – słyszało o książce).
2. *Kronika wypadków miłosnych* (17 osób, 8 czytało, 9 słyszało).
3. *Sennik współczesny* (11 osób, 4 czytało, 7 słyszało).

Jako książki znane tylko ze słyszenia wymieniają respondenci takie jak:

1. *Władza* (3 osoby).
2. *Rzeka podziemna* (3 osoby).
3. *Zorze wieczorne* (3 osoby).
4. *Zwierzoczekoupiór* (3 osoby).
5. *Wschody i zachody księżycy* (1 osoba).
6. *Dziura w niebie* (1 osoba).

Natomiast nie istniejące w świadomości badanej grupy to:

1. *Przy budowie*.
2. *Godzina smutku*.
3. *Nowy Świat i okolice*.
4. *Nic albo nic*.

Uzyskane informacje pozwalają stwierdzić, że środowisko studentów UMCS o Konwickim słyszało i wystarcza mu taka o nim wiedza. Nie próbuje jej sprawdzać, weryfikować. Sięganie do tekstów z reguły spowodowane jest koniecznością (np. gdy omawiane są jako lektury szkolne).

Wydaje mi się, że przyszła pora, aby skonfrontować ze sobą „mędrcą szkiełko” i „studenta oko”; przyjrzeć się relacjom między krytycznym i potocz-

nym odczytaniem tekstów autora *Nic albo nic*. Wykorzystam wypowiedzi niewielkiej grupy respondentów, tych, którzy deklarują znajomość tekstów Konwickiego i dodatkowo potrafią wymienić charakterystyczne cechy jego twórczości, powiedzieć parę słów o bohaterach jego tekstów, próbują umiejscowić akcję powieści (mniej lub bardziej poprawnie).

Wśród wypowiedzi dotyczących cech charakterystycznych twórczości Konwickiego były takie, które pozwalały wierzyć, że osoba ich udzielająca zna tę twórczość i rozumie, ale padały też stwierdzenia typu: „pisze o tym, jak widzi to, co go otacza”, które choć prawdziwe, jednak zbyt ogólne i o odbiorze prozy autora *Rojstów* mówiące niewiele. Zdarzały się też wypadki, kiedy obszernej wypowiedzi towarzyszyła uprzednia deklaracja lektury jednego tekstu, którego tytułu respondentka nie pamiętała. Fakt ten można wytłumaczyć, kiedy pamięta się o obecności prozy Konwickiego w kanonie lektur szkolnych (wiedza o twórczości autora może być podręcznikową, nie zaś obcowaniu z tekstami zawdzięczaną). Trudno jednak w wyniku badań ankietowych dociec, jaka jest wiedza faktyczna każdego z respondentów. Możliwe jest natomiast stworzenie na podstawie uzyskanych wypowiedzi ogólnego obrazu twórczości Konwickiego, dostrzeganego przez niewielką grupę badanej zbiorowości i porównanie jej z opinią odbiorców profesjonalnych.

Jeżeli chodzi o portret bohatera tekstów Konwickiego postrzegany przez respondentów, to muszę stwierdzić, że w kilku zaledwie przypadkach pokrywa się on z opiniami odbiorców profesjonalnych. Bohaterowie jawią się respondentom jako ludzie zagubieni w rzeczywistości, wyalienowani, o trudnej do określenia przeszłości, topiący często swe problemy („polskie problemy”) w alkoholu. Zauważany jest też związek między bohaterem a osobą pisarza.

Zdarzały się też wypowiedzi, które świadczą o błędnym odczytaniu tekstów Konwickiego. Dla przykładu zacytuję niektóre z nich:

– „Są to ludzie spośród nas, zwykli i zwyczajni, choć skłonni nieraz do rzeczy nieludzkich”.

Zgadzam się na określenie bohatera Konwickiego jako „jednego z nas”, jednakże nie potrafię owych „rzeczy nieludzkich” w żadnym z tekstów się doszukać.

– „ludzie prości, nawet prostytutki, zwyczajni o raczej nieskomplikowanej osobowości”.

Jest to wypowiedź osoby, która ma za sobą lekturę jedynie *Sennika współczesnego*, książki zaludnionej bohaterami o osobowościach wyjątkowo poplątanych.

I na koniec krótkie stwierdzenie jednej z respondentek dotyczące bohaterów powieści Konwickiego:

– „Nie podobają mi się, są antypatyczni”.

Na pytanie o miejsce akcji powieści padają odpowiedzi: „gdzieś w Polsce”, „w Polsce i na Litwie”, „na Wileńszczyźnie i w Warszawie”. Niektórzy próbują

uściślić umiejscawiając akcję „w mieszkaniu”, „krótki plan, w pomieszczeniach”. Natomiast jedna z respondentek uważa, że w wypadku prozy tego pisarza nie da się uchwycić miejsca akcji, gdyż Konwicki „pisze raczej o wojnie, o miłości”. Akcję powieści umiejscowiono także „we Francji, w Rzymie”. Pomyłka wynika, ponieważ respondentka oglądała *Małą apokalipsę* – film w reżyserii Costy Gavrasa, który zmienił miejsce akcji.

Reasumując należy powiedzieć, że twórczość Tadeusza Konwickiego jest w środowisku studentów UMCS znana dość słabo i w głównej mierze zasłyszana. Obcowanie z nią ma charakter incydentalny, przypadkowy, rzadko wynikający z chęci, wewnętrznej potrzeby, lecz raczej z konieczności (lektura szkolna). Wiedza o cechach charakterystycznych, typach bohatera, umiejętność umiejscowienia akcji są dość powierzchowne, choć najogólniej zgodne z opiniami odbiorców profesjonalnych. W obu wypadkach zauważane są: częste powroty autora do kraju lat dziecinnych – na Wileńszczyznę, rys wojenny, wielość motywów, spośród których głównymi zdaniem odbiorców nieprofesjonalnych są: zawikłane i skomplikowane uczucia ludzkie, ukazywanie jednostki zagubionej w społeczeństwie i jej problemów, przemieszanie snu i jawy, autobiografizm. Podobieństwa obu typów odbioru zauważalne są też, gdy mowa o warstwie językowej. Dostrzegany jest humor, ironia, specyficzne dość łączenie wulgarności z delikatnością.

To zaś, co zasadniczo różni krytyków i studentów to „odczytanie” powieści Konwickiego. W wypadku odbiorców profesjonalnych mamy do czynienia z odbiorem pełniejszym, dostrzeżeniem struktur głębszych: metaforyczno-egzystencjalnych. Inaczej, gdy mowa o odbiorcach potocznych, którzy w zasadzie ograniczają się do warstwy mimetycznej, przedstawieniowej. Zauważane kwestie podają w sposób hasłowy, nie próbując ich wyjaśniać. Mam jednak świadomość, że poniekąd jest to rezultatem formy przeprowadzanych badań (ankieta, a nie wywiad).

Niepokojący jest jednak fakt, że próbę zaprezentowania własnego odczytania tekstów autora podjęła niewielka garstka respondentów (na temat cech charakterystycznych twórczości wypowiedziało się 10 osób, na temat bohaterów – 12, umiejscowić akcję próbowało 15 osób). Dlatego kolejną kwestią, jaką chciałabym podjąć jest: czy twórczość Konwickiego uważana jest w badanym środowisku za wartą poznania, polecenia jej innym?

Na ten temat wypowiedziało się 25 osób spośród badanej zbiorowości. Odnoszę wrażenie, że większość ankietowanych nie starała się przeczytać do końca pytań zawartych w kwestionariuszu, po zorientowaniu się, że dotyczą one Tadeusza Konwickiego. Dla grupy, która zdecydowała się wyrazić opinię czy teksty Konwickiego warto czytać i polecać innym, twórca ten jest zarówno wart polecenia, jak i sięgania do jego utworów. Uzasadniają swoje sądy następująco: „choć ciężko się je czyta, pozostawiają na języku smaczek”, „warto znać twórczość tego autora, którego zaliczyłabym do »klasyków«. Przynajmniej

każdy wykształcony człowiek powinien znać to nazwisko, i to nie tylko ze słyszenia”. Są to wypowiedzi osób, które mają za sobą lekturę przynajmniej jednej książki Konwickiego, ale oto wypowiedź respondentki, która jego twórczość zna jedynie ze słyszenia: „Są godne polecenia, bo są ponoć dobre, ładnie wydawane. Polecę je wszystkim, którzy chcą czytać książki ambitne”. Na pytanie czy sama sięgnie po którąś z powieści odpowiada: „Tak, ale kiedy inni przestaną go czytać. Drażni mnie »moda« na Konwickiego. Dlaczego po nie sięgnę? Żeby wreszcie je przeczytać”.

W wypowiedzi padło określenie „moda na Konwickiego”, które sugerować może, że środowisko, w który respondentka przebywa, zaczytuje się Konwickim, jak Stachurą w latach osiemdziesiątych. Jeżeli to prawda, to autor może być spokojny o swoją przyszłość, czytelnik raz „oswojony” będzie szukał kolejnych książek, dopóki będą one powstawać. A i o poziom intelektualny przyszłej elity polskiego społeczeństwa nie należy się w takim wypadku martwić. Muszę jednak przyznać, że byłabym spokojniejsza, gdybym znalazła potwierdzenie owej „mody” w przeprowadzanych badaniach. Póki co, mogę mieć jedynie nadzieję, że deklaracje o sięganiu po książki Konwickiego, aby „nadrobić zaległości w literaturze” okażą się prawdziwe.

W kilku wypadkach padały deklaracje o sięgnięciu po prozę autora *Dziury w niebie* pod wpływem ankiety, która uświadomiła danej osobie istnienie twórczości Tadeusza Konwickiego, a także jej na ten temat niewiedzę. Ale były także osoby, które zdecydowanie odrzucają tę twórczość, twierdząc, że po prostu ich ona nie interesuje i że jest wiele innych pozycji, które chcieliby przeczytać.

Kończąc rozważania na temat znajomości literackiej twórczości Tadeusza Konwickiego wśród studentów, chciałabym wspomnieć jeszcze o tym, jak jest ona przez nich umiejscawiana w literaturze, do jakiego rodzaju zaliczają ją respondenci i z twórczością jakich pisarzy jest ona kojarzona.

Dla nazwania prozy autora używane były różne określenia, sygnalizujące bądź zauważane przez respondentów cechy tejsze („powieści – obserwacje życia codziennego, głębokie przemyślenia”, „nie potrafię określić, bo porusza w nich problemy obyczajowe /*Bohiń*/, sensacyjne, a nawet satyryczno-polityczne /*Czytadło*/”), bądź dające wyraz odczuciom, jakie towarzyszyły lekturze („niepokojąca powieść”). Kilkakrotnie określano książki pisarza jako beletrystykę, wręcz „trudną beletrystykę” lub jako „typową literaturę współczesną”, czy też „powieść polityczno-obyczajową”.

Jeżeli zaś chodzi o skojarzenia z innymi twórcami, padały następujące nazwiska: Nowakowski, Hłasko, Miłosz, Gombrowicz, Herling-Grudziński, Szczypiorski, Schulz, Orwell, Zamiatin, Kafka, Singer, Malaparte. W kilku wypadkach respondenci wyjaśniają powody swoich skojarzeń. I tak, w wypadku Singera chodzi o silne związki z kulturą, w której wzrastali obaj twórcy. U Konwickiego jest to sentyment do Wileńszczyzny, u Singera – silny związek z judaizmem. Z Herlingiem-Grudzińskim łączy twórcę katastrofizm, Hłasko

natomiast to pisarz, w którego książkach, tak jak u autora *Małej apokalipsy* odnaleźć można obraz PRL i problem „człowiek a społeczeństwo”.

Skoro wiemy już, jak literacka twórczość Tadeusza Konwickiego funkcjonuje w świadomości studentów UMCS, skoro, z konieczności pobieżnie, dokonaliśmy konfrontacji krytycznego i potocznego odczytania tekstów pisarza, mając świadomość, że Konwicki to w końcu nie tylko pisarz, ale i filmowiec, spróbujmy obecnie odpowiedzieć sobie na pytanie: czy pozapisarska działalność autora znana jest badanej zbiorowości?

Aby taką odpowiedź uzyskać, zapytałam moich respondentów czy ich zdaniem nazwisko Konwickiego wiąże się tylko z literaturą. Kilka osób zdecydowanie kojarzy twórcę tylko z prozą, natomiast około 1/3 badanej zbiorowości wybrała asekuracyjną odpowiedź „nie wiem”, co jest dla mnie informacją, że grupa ta nie ma świadomości istnienia Konwickiego filmowca. Kolejna grupa (26 osób) to ci, którzy zdecydowanie twierdzą, że istnieje pozaliteracka działalność twórcy, ale towarzyszą temu wypowiedzi typu: „nie tylko z literaturą, ale nie bardzo wiem z czym jeszcze”. Znaleźli się jednak respondenci poprawnie łączący nazwisko Konwickiego z reżyserią i scenopisarstwem.

Jednakże znajomość tytułów filmów Konwickiego jest niewielka (około 2/3 zbiorowości deklaruje jej brak). Filmami, o których zaledwie słyszano są: *Jak daleko stąd, jak blisko* (2 osoby), *Zaduszki* (2 osoby).

Trudno też mówić o publiczności w wypadku *Salta* czy *Ostatniego dnia lata*, jako że w obu wypadkach słyszało o filmie i oglądało go po jednej osobie. Łatwo wytłumaczyć nieznaną wyżej wymienionych filmów, ponieważ powstały na wiele lat przed pojawieniem się na świecie interesujących nas respondentów.

Tytułem częściej (ale nie powszechnie) wymienianym jest *Lawa* – ekranizacja Mickiewiczowskich *Dziadów*. Łącznie obejrzało ją lub słyszało o niej 13 osób. Listę znanych filmów zamyka *Dolina Issy* nakręcona na podstawie książki Czesława Miłosza, który obejrzały dwie osoby, słyszały zaś o nim trzy.

Sądzę, że należy zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Otóż często mylono filmy Konwickiego z tymi, które na podstawie jego prozy zostały nakręcone. I tak, jako filmy Konwickiego podawano *Kronikę wypadków miłosnych*, którą w rzeczywistości wyreżyserował Andrzej Wajda oraz *Małą apokalipsę* – dzieło Costy Gavrasa. Zresztą ekranizacje te też znane są zaledwie 1/3 badanej zbiorowości. Częściej oglądano *Kronikę wypadków miłosnych* i tym, którzy znają powieść podobała się ona bardziej niż ekranizacja, choć pojawiła się też wypowiedź przeciwna: „W filmie jest wszystko gotowe, uproszczone. Jest łatwiej oglądać niż czytać”. Mała znajomość *Małej apokalipsy* zdaje się być usprawiedliwiona o tyle, że w momencie, kiedy przeprowadzałam ankietę film ten dopiero wchodził na ekrany kin. Ci jednak, którzy film widzieli, zdecydowanie uważają książkę za lepszą.

Przeprowadzone badania ankietowe, które pozwoliły stwierdzić czy i w jakiej mierze twórczość autora *Kompleksu polskiego* jest obecna w świadomości

studentów UMCS, a więc w środowisku, które (przynajmniej w założeniu) stać się ma w przyszłości intelektualną elitą społeczeństwa polskiego, nie wydają się być zadowolające. Zarówno wybory lekturowe – wśród których pojawiają się, owszem, pozycje określane przez krytykę mianem ambitnych, ale wśród których brakuje książek zasługujących na miano elitarnych – jak i ślady obcowania z prozą Konwickiego prezentują się dość ubogo. Okazuje się mianowicie, że mamy do czynienia z odbiorem niepełnej struktury dzieła. Respondenci poprawnie identyfikowali mimetyczną, przedstawieniową warstwę testów autora, ale nie docierali do struktur głębszych, metaforyczno-egzystencjalnych.

Środowisko studentów (pozwalam sobie na uogólnienie, jako że jestem przekonana, iż nie jest to właściwe jedynie badanemu środowisku!) nie ma świadomości ich przyszłej pozycji i obowiązków z faktu posiadania wyższego wykształcenia płynących. Ci młodzi ludzie nie czują potrzeby czytania, oglądania, dyskusowania. Jeżeli to robią, to ukradkiem i wstydzą się, gdy ich ktoś na tym „przyłapie”. Można oczywiście taki stan rzeczy zaakceptować i potraktować jako „znak czasów”, ale czy o to chodzi...?